BRZASK



ROK 2 NR. 6
CZERWIEC-1927-R
WILNO

Treść numeru 6-go:

Prenumerata „Brzasku“: Rocznie 3 zł. 60 gr. Półrocznie 2 zł. (łącznie z przesyłką). Cena pojedyńczego numeru 50 gr. Konto P. K. O. Nr. 80742.

BRZASK

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Ks. Franciszek Kafarski
Sekretarz Generalny Związku.

Adres Redakcji i Administracji:
Wilno, Zamkowa 8. Telefon Nr. 783.

MIESIĘCZNIK WILEŃSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Nr. 6. Rok 1927 Czerwiec.

Słowacki wraca do kraju!

„Ojczyzno moja, może wszyscy wrócą na Twoje pola, ale ja nie wrócę!..“ *Słowacki.*

Każdemu z Polaków znaną jest trójca wieszczów polskich: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński. Pierwszy z nich, to nasz wódz duchowy — „Adam narodu polskiego“. „Z niego my wszyscy“ — jak pisał Krasiński.

Drugi, o którym słów kilka chcę rzucić ku pamięci, — to przedewszystkiem wielki poeta, uduchowiony artysta. Też myślał o Polsce, też pytanie „co Polska ma za misję do spełnienia w świecie“ nie było mu obcem, ale te myśli ujmował bardzo różnie od Mickiewicza, po swojemu, wizyjnie.

O ile Mickiewicz kierując polską społecznością, uważał za swoją największą troskę w sprawie narodowej sprawę **życia rzeczywistego**, które miał przed sobą, o tyle Słowacki tej rzeczywistości nie widział i żył ciągle w świecie marzeń i idei. W tych marzeniach i wizjach, zaznaczyć to trzeba, okazywał często dziwne, a cudowne jasnowidzenie rzeczy i zjawisk przyszłych. Tak przejawiał się jego genjusz i niezwykła moc ducha. Ale diatego-to był bardzo samotny, nawet nielubiany, nie dziw, nie rozumiano go wcale. Gdy Mickiewicz był poetą, myślicielem i wodzem społecznym, Słowacki był tylko poetą i wszystkie sprawy życia rozstrzygał jako poeta.

Ale za to w tej dziedzinie został mistrzem nieporównanym. Zaklął w swych wierszach i poematach całą moc Piękna i fantazji, która zachwyca i przykuwa do siebie nawet obcych.

Zasadniczą cechą jego poezji to: niezwykłe piękno, wizyjność i głęboki smutek, wieczna tęsknota, żal do świata i dziwna niewiara, że nigdy nie znajdzie należytego uznania; lecz jakkolwiek sam zwątpił w siebie, to jednak tej niewiary nie narzucał innym, przeciwnie, zawsze i wszędzie w swych utworach nawołuje do czynu... sam się rwał do niego.

Treścią całego jego życia była poezja i nic po nad nią.

Umarł wielki wieszcz dnia 3 kwietnia 1849 r. w Paryżu, prawie zapomniany przez współczesnych, a kondukt, odprowadzający drogocenne jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, składało zaledwie kilkanaście najbliższych mu osób.

Ciało spoczęło pod zimną powłoką obcej mu ziemi, lecz co było w nim z ducha, wzlata po nad horyzonty, przetrwało po dziś dzień, przetrwa wieki i będzie coraz szersze zakreślać kręgi, budząc cześć i uwielbienie dla nieśmiertelnego piewcy.

A oto teraz naród przypomniał sobie o nim i sprowadza jego prochy do kraju i 26 czerwca złoży w grobowcach na Wawelu, gdzie jest miejsce spoczynku największych ludzi Polski.

Największe pragnienie smutnego poety—mogiła w kraju—stanie się rzeczywistością w dniach najbliższych.

Na grób Słowackiego przywiozą garść ziemi z mogiły jego matki z Krzemieńca i garść ziemi z grobu jego ojca z Wilna. Spocznie między najbliższą rodziną.

Stowarzyszenia niech pomyślą o zorganizowaniu w czerwcu obchodu, poświęconego Słowackiemu.

Z zagadnień Polski dzisiejszej.

„Narody wtenczas tylko wzrastają i o tyle tylko mają prawo do życia, o ile wysługują się całemu rodzajowi ludzkiemu popieraniem lub bronieniem wielkiej jakiejś myśli lub wielkiego uczucia.
Mickiewicz. „O duchu narodowym".

Życie każdego narodu przejawia się dwojako, w dwóch dziedzinach: w dziedzinie ducha, (myśli, uczuć, więc i kultury, nauki, sztuki—to pierwsze) i w dziedzinie państwowej (więc—polityki, gospodarki i t. p.—to drugie). Naturalnie, najważniejszem dla narodu, jest właśnie życie ducha narodowego, jego twórczość, bo ta decyduje o sile, o wartości, o postępie. Polska przez parę wieków niewoli pozbawioną była życia państwowego, ale jako naród nie stała się trupem, bo duch narodowy, polska myśl, polskie uczucie ciągle pulsowało żywem tętnem i w tem tkwił nasz ratunek.

Kiedy zaś obok życia duchowego w narodzie zjawia się i życie państwowe, to możemy wtedy mówić o pełni życia narodowego. Taką pełnię życia ma przed sobą obecnie i Polska po odzyskaniu niepodległości.

Otóż zbliżając się do takiego tematu, jak **zagadnienia dzisiejszej Polski**, trzeba przedewszystkiem poznać ogólne **cele** życia naszego narodu. Trzeba z jednej strony znaleść tę wielką **„myśl"**, to **„uczucie"**, któreby kierowało czynami, któreby nas, naród, do czegoś prowadziło I to będzie dla ducha Polski. A z drugiej strony trzeba naszą sytuację polityczną i gospodarczą tak unormować, ułożyć, żebyśmy mieli otwartą drogę rozwoju. I to będzie dla życia państwowego, które od niedawna mamy.

Przed wojną, przed odzyskaniem niepodległości, duch narodu jednem tylko żył i o jednem tylko myslał, **o wolności**. Wszyscy jej pragnęli, wszyscy z nadzieją o niej żyli, wielu dla niej umarło, albo męczyło się po więzieniach.

Ale w czasie wielkiej wojny niepodległość została odzyskaną. Pragnienie kilku pokoleń stało się rzeczywistością. Co dalej? Po latach wojen i bitew trzeba było broń odłożyć na stronę i innej pracy się jąć. Jakiej? Odzyskaliśmy kraj, to jest terytorjum, ziemię; odzyskaliśmy wolność, to jest naszą wiarę, nasz język i obyczaje, ale tego za mało dla **pełni** życia narodowego. Brakło nam jeszcze **Państwa**, to jest własnego rządu, własnej polityki, własnej gospodarki i t p. Do nas już należała ta ziemia, na której staliśmy, ale pustą była i zniszczoną, hulały po niej jeszcze wiatry obce i wrogie.

Czyli że trzeba było na gwałt zacząć Państwo budować. Państwo, czyli przestronny dom, wspólny dla wszystkich obywateli, któryby się wszelakim wichrom oparł. To była praca nie na dzień, dwa, ale na szereg, szereg lat długich i ciężkich. Zaczęło się zakładanie fundamentów: z wielu form rządu wybraliśmy sobie demokratyczną *), napisaliśmy sobie konstytucję (17 marca 1921 r.) to znaczy—zasadnicze prawa i przykazania państwowe. Zaczęło się wznoszenie murów: tworzyliśmy i ulepszaliśmy urzędy polskie, zakładaliśmy szkoły i uczelnie polskie, pielęgnowaliśmy nasz ubogi przemysł i t. p. Słowem budowaliśmy własne Państwo. Ciężko ta robota szła, bo i doświadczenia nam brakowało i nasze wady narodowe psuły dużo, jedności nie było. Różni różnie chcieli to Państwo budować. Potworzyły się partje i obozy, co, zapominając o wielkim celu ogólnym, napadały na siebie wzajem w imię nienawiści.

Tak trwa do dzisiaj. Mury, które wznosimy, nie zawsze są doskonałe, dużo jeszcze prób i doświadczeń ciężkich musimy przejść, ale mimo ślepotę wielu polaków i mimo intrygi wrogów, budowa posuwa się dalej. Zniechęcać się nie można, Państwo z dniem każdym będzie wzrastało w siłę i krzepło, jeżeli...

... Jeżeli duch narodu znajdzie sobie wielki cel, wielkie dążenie, które zdaniem Mickiewicza każdy naród winien posiadać. Bo teraz jest chwilowa pustka w duszy zbiorowej. Wraz z odzyskaniem niepodległości dawna idea z przed wojny przestała istnieć jako marzenie, stając się faktem, prawdą. Więc co dalej? Czem teraz karmić dusze pokoleń?

Państwo, ten nasz wspólny warowny dom wybudujemy, ale na nim, na tym domu musimy przecie zatknąć jakiś **Znak**, któryby tłumaczył naszego ducha, któryby wskazywał, ku czemu Polska idzie. I tego znaku jeszcze tam na szczycie niema, jeszcze go Polacy szukają. Różni różnie szukają i wielu nie tam, gdzie trzeba.

*) Prezydent I Sejm.

Polska szuka **idei**, to jest myśli naczelnej, za którą byśmy poszli, jak za pochodnią jasną, której byśmy bronili, i którą nieślibyśmy wreszcie wśród inne narody.

Otóż dla nas nie ulega wątpliwości, że tym Znakiem Polski winien być **KRZYŻ**. Tą myślą której bronić będziemy i którą poniesiemy w świat winna się stać **Nauka Chrystusa**. To będzie cel naszego życia duchowego. Tem winniśmy ożywić wszelką działalność jednostek i zbiorowości.

Będziemy też mogli przytem **„wysłużyć się całemu rodzajowi ludzkiemu“**, o co tak chodziło Mickiewiczowi; będziemy mogli, bo z Nauką Chrystusa poniesiemy hasło miłości, braterstwa, i w ten sposób przyczynimy się do prawdziwego zblizenia różnych narodowości w imię Krzyża. Wszelkie inne hasła: pieniądz, interes — nigdy nie będą dostatecznie silnym łącznikiem między ludźmi. Tylko **przymierze duchowe** łączyć może i zespalać mocniej narody i społeczeństwa obce sobie.

I oto słowo, co jeszcze niedawno całe mnóstwo ludzi uważało za dowód zacofania, słowo „Krzyż“, jeśli stanie się znakiem życia duchowego naszego narodu, jeśli będzi drogowskazem naszej polityki zewnętrznej i wewnętrznej — zapewni nam jasną przyszłość, da możność spełnienia narodowi swego posłannictwa wobec ludzkości.

Te parę zasadniczych programowych myśli chciałem podać jako **wstęp** do dalszych artykułów już bardziej praktycznych, które o samem państwie polskiem, o naszych **życiowych**, gospodarczych potrzebach mówić będą. Ale przedewszystkiem należało znaleźć ów **Znak** naszych celów i dążeń.

My Młodzież Stowarzyszeniowa właśnie do takiej pracy w imię Krzyża dla narodu przygotowujemy się już teraz, zawczasu i z tego możemy być dumni. Im więcej nas, rzetelnie pracujacych będzie, tem pewniejszem stanie się zwycięstwo Idei Chrystusowej.

B.

Drukujemy w przekładzie naprawdę młodzieńczą i piękną odezwę młodzieży niemieckiej, zrzeszonej w organizacji, podobnej do naszych S. M. P. Hasła święte szerzą się nawet w tak zaborczym narodzie, jak niemiecki. Jest to doskonałym przykładem, że ludzkość cała mimo pozory nawraca się do właściwej idei, do Chrystusa.

Sztandar powiewa!

Młodości! Promienną, żywą i radosną jest młodość naszej duszy.

Młodzi! Nie tylko możemy, lecz musimy niemi być.

Ze źródeł prawdziwej radości, płynie uzdrowienie naszej chorej duszy powszedniej, życiem jest jedynie wola, która do doskonałości dąży.

Młodym być, to znaczy więcej, niż mieć za sobą lata dziecinne; znaczy więcej, niż brak stateczności wewnętrznej i spokoju życiowego! Młodym być — znaczy być bratem dla bliźnich; — znaczy wciąż i każdemu pomagać; — znaczy umieć chcieć i pragnąć!

Pójdź bracie, nauczmy się potężnych uderzeń skrzydłami młodości, stwórzmy prawdziwą wspólność tam, gdzie było tylko luźne związanie, dajmy ludziom przedewszystkiem to, co naszem jest, nie dla tego, byśmy to cenili ponad wszystko, ale dlatego właśnie, że **naszem** jest.

Pod znakiem Krzyża pragniemy iść na pracę apostolską, pod Jego znakiem pracujemy nad duszą własną, by wyplenić z niej chwasty złych skłonności, pod Jego znakiem przychodzimy do bliźnich i poznajemy ich troski, by je wspólnie pokonać, lub wspólnie nieść, pod Jego znakiem chcemy się wyzwolić od wszystkiego, co zabija spokój w nas i dokoła nas.

Pragniemy być naprawdę młodymi, dla tego kochamy przyrodę i wszystko co wytwarza prostotę i radość.

Pragniemy być dla siebie braćmi, dlatego czynimy wszystko, co ratuje bliźniego z udręki cielesnej i duchowej.

Pragniemy być apostołami Chrystusa, dlatego niesiemy Krzyż, jako znak miłości i pokoju w nas i poza nami.

Odezwa ta może służyć za temat do dłuższego programowego przemówienia na jakiejś akademji czy obchodzie. Z tą myślą ją podaliśmy. W zwartych mocnych zdaniach streszcza ona całą ideologję młodzieży, co Krzyż nosi na piersiach i na sztandarze.

Redakcja.

Wysyłamy ANKIETĘ do Stowarzyszeń w sprawie wychowania fizycznego. Sprawa bardzo pilna. Proszę pośpieszyć się z odpowiedziami.

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Kultura Sportowa.

Gdy się o kimś wyrażamy: „to jest prawdziwy sportowiec" — oznacza to nietylko, że dany osobnik uprawia jakąś gałąź ćwiczeń cielesnych. Czasem nawet nie uprawia czynnie żadnej, a mimo to pozostaje słusznie, w pojęciu naszem, prawdziwym sportsmenem. Albowiem określenie sportsmen oznacza nietylko „adept ćwiczeń cielesnych" ale również — **„człowiek, odznaczający się cechami charakteru, właściwościami moralnemi**, jakie zazwyczaj występują u ludzi, wychowanych na sporcie.

Udział w życiu sportowem, w walce sportowej, oddawanie się pracy sportowej kształtuje bowiem światopogląd w pewnym określonym kierunku, tak iż wszyscy „prawdziwi" — to znaczy ideowi sportowcy odznaczają się podobnemi cechami, u innych mniej wyraźnie występującemi.

Pozwala to na używanie zupełnie uzasadnione zwrotu, coraz częściej spotykanego, choć nieraz budzącego ironiczne uśmiechy — **kultura sportowa**.

Kultura sportowa polega na tem, by w walce życiowej w obyciu codziennym stosować te same metody, zachowywać te same obyczaje, jakie obowiązują w myśl wiekowej tradycji, w walce sportowej, na zielonej murawie boiska.

A więc — szanować zawsze przeciwnika uczciwego, niezależnie od tego, czy się go pokonało, czy się mu uległo. Nie przechwalać się nigdy, nie przybierać przesadnie triumfatorskiej miny po zwycięstwie, nie wyszukiwać fałszywych tłomaczeń porażki. Walczyć zawsze aż do ostatecznych granic sił, ale walczyć zawsze uczciwie i po rycersku.

Witając się przed walką, sportowcy zazwyczaj używają tradycyjnego zwrotu, cudownie charakteryzującego istotę owej „kultury sportowej":

— **Niechaj zwycięży najlepszy**!

Niechaj zwycięży ten, kto na triumf najwięcej zasługuje, czyje zwycięstwo będzie najsprawiedliwszem.

Naturalny i normalny egoizm każdego niech się ograniczy do gorącego pożądania zwycięstwa, do użycia wszystkich zasobów siły fizycznej i moralnej dla jego osiągnięcia. Jeśli jednak zwycięstwa tego nie okazał się godnym, niech nie umniejsza zasług szczęśliwego rywala, a doznaną klęskę uważa za pobudkę do nowej jeszcze intensywniejszej pracy nad sobą!

Zdrowa ambicja sportowa polega na tem, by dać z siebie wiele, **a więc wymagać od siebie wiele** — i w tym właśnie sensie — cenić się wysoko.

Jak widzimy, zasady, jakie kultura sportowa powinna wprowadzać na szeroką arenę życia, są szczytne, są piękne.

Czy można jednak twierdzić, iż je rzeczywiście wprowadza, jeśli tak często na samych sportowych arenach kultury tej brak.

Czy zawsze, nawet czy często sportowcy cenią się wysoko?

Niestety! Starczy wspomnieć o metodach, do jakich się ucieka w „walce klubowej", o kwasach i niesnaskach, powstałych na tle ordynarnej zazdrości, o przenoszeniu współzawodnictwa „sportowego" na zgoła nieodpowiednie tereny.

Starczy wspomnieć o pewnych zwyczajach będących zaprzeczeniem tego właśnie, na czem opiera się cala ideologja sportu. Weźmy choćby uroczystości sportowe, które, szczególnie w Polsce, obowiązkowo kończą się zwykłą pijatyką! Jak wygląda okrzyk „mens sana in corpore sano" *) w toaście, wypowiadanym przez podchmielonego apostoła fizycznego i moralnego zdrowia?

Teorja jest zawsze piękniejszą od praktyki. Nie powinny wszakże tworzyć jaskrawego dysonansu, zbyt bolesnego kontrastu.

Jednym z powodów, dla których zwłaszcza u nas ta rozbieżność daje się zbyt rażąco zauważać, jest fakt, iż ruch sportowy jest bardzo młody.

Posiadamy więc obok nielicznej grupy osób, nad problematem całym zastanawiających się głębiej, liczne szeregi zaledwie muśniętych przez sport, biorących go tylko powierzchownie, zadawalających się pozorami, nieraz idących tylko za krzykiem mody.

Nie należy więc robić tragicznej miny, biadać nad upadkiem tezy o wartości społecznej sportu. Wartości te pozostają nietknięte przez krytykę Pozostają wprost olbrzymie, kolosalne.

A że do ideału jeszcze tak daleko, dowodzi tylko, iż „prawdziwych" sportowców, takich których sportowość nie kończy się na słowach czy też na kostjumie, mamy jeszcze bardzo mało.

Nie odrazu Kraków zbudowano Nie należy opuszczać rąk, a tylko obok jeszcze intensywniejszego krzewienia zamiłowania do sportu, pracować usilnie nad pogłębieniem kultury sportowej.

W. Junosza.

(Artykuł przedrukowany ze „Stadjonu").

L a t o.

Letnie miesięce (czerwiec, lipiec, sierpień) mogą w życiu naszem organizacyjnem dużo wspomnień po sobie pozostawić miłych i przyjemnych, jeśli się będzie wiedziało, co urządzić można na powietrzu, pod otwartem niebem.

I tak na pierwszym planie zjawiają się **wycieczki**. Wycieczki mogą być krajoznawcze, wtedy to wędruje się dla poznania, zwiedzenia okolic, miast — słowem obcych a ciekawych miejscowości. Wycieczki krajoznawcze są najkosztowniejsze, bo zwykle wybieramy się na dłuższy okres czasu, musimy często jechać koleją i t. d Krajoznawcza wycieczka, jeśli sobie Stowarzyszenie na nią może pozwolić, jest jedną z najprzyjemniejszych imprez letnich i dużo korzyści przynosi.

Ale można dużo łatwiej zorganizować wycieczkę towarzyską, (tak zw. majówkę). Wybiera się grono osób na cały dzień gdzieś w piękną miejscowość, w programie odpoczynek z „obiadem", spiewy, gry ruchowe, kąpiel i wreszcie wesoły powrót przy zachodzącem świetle słońca. Dużo radości i humoru.

Wreszcie amatorzy sportu mogą sobie urządzać długie marsze z noclegami pod otwartem niebem, z kuchnią przez siebie urządzoną gdzieś na polu i t. p. Na to trzeba już bardziej zahartowanych jednostek, wytrzymałych na zimno i zmęczenie. Napewno każde Stowarzyszenie może zdobyć się na jedną z takich wycieczek i powinno ją urządzić, jeśli nie chce zasłużyć na nazwę piecuchów.

Drugim rodzajem letnich imprez są **zawody sportowe**. Nie wszystkie Stowarzyszenia mają u siebie sportowców, ale gdzie tacy są — zawody zorganizować trzeba. Więc może być strzelanie do celu, biegi zwykłe i biegi z przeszkodani, (pisaliśmy już o tem) gra w piłkę, zawody lekkoatletyczne (kula, oszczep, dysk, skoki etc.) i przeróżne inne rodzaje igrzysk, o których każdy sobie może przeczytać w jednej z książeczek, wymienionych w numerze 3-cim „Brzasku".

Najsłabsze Stowarzyszenia nie mogąc takich większych zawodów zorganizować, jeżeli nie zapomną o **grach ruchowych**, to już dobrze będzie. Niektórzy potrafią, zadzierając nosa, mówić, że gry ruchowe to dobre dla dzieci, ale nie dla nich, dorosłych. Tymczasem wiemy dobrze, że u cywilizowanych narodów gry ruchowe są uprawiane przez wszystkich: i przez młodzież i przez starszych. Tam rozumieją doniosłość **ruchu** w życiu człowieka.

Właśnie letnie miesiące dla **ruchu** winny być przeznaczone. Precz z ospałością i gnuśnem siedzeniem w domu! Na pola, na łąki, do lasu! Tam czeka nas słońce i radość!

S.

---

*) Zdrowy duch w zdrowem ciele - przysłowie łacińskie.

DZIAŁ LITERACKI

Dwa wiersze **Juljusza Słowackiego**, które poniżej drukujemy, charakteryzują doskonale stosunek poety do świata, jego tęsknotę i żal do rodaków, nierozumiejących jego poezji.

HYMN.

I.

Smutno mi Boże! Dla mnie na zachodzie
Rozlałeś tęczę blasków promienistą,
Przedemną gasisz w lazurowej wodzie
Gwiazdę ognistą,
Choć mi tak niebo ty złocisz i morze,
Smutno mi Boże!

II.

Jak puste kłosy, z podniesioną głową,
Stoję rozkoszy próżen i dosytu,
Dla obcych ludzi mam twarz jednakową,
Ciszę błękitu:
Ale pozed tobą głąb serca otworzę,
Smutno mi Boże!

III.

Jako na matki odejście się żali
Mała dziecina, tak ja płaczu bliski,
Patrząc na słońce, co mi rzuca z fali
Ostatnie błyski,
Choć wiem, że jutro błysną nowe zorze,
Smutno mi Boże!

IV.

Dzisiaj na wielkiem morzu obłąkany,
Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem,
Widziałem lotne w powietrzu bociany
Długim szeregiem.
Żem je znał kiedyś na polskim ugorze,
Smutno mi Boże!

V.

Żem często dumał nad mogiłą ludzi,
Żem prawie nie znał rodzinnego domu,
Żem był jak pielgrzym co się w drodze trudzi
Przy blaskach gromu,
Że nie wiem gdzie się w mogiłę położę,
Smutno mi Boże!

VI.

Ty będziesz widział moje białe kości
W straż nie oddane kolumnowym czołom:
Alem jest jako człowiek co zazdrości
Mogił, popiołom...
Więc że mieć będę niespokojne łoże,
Smutno mi Boże!

VII.

Kazano w kraju niewinnej dziecinie
Modlić się za mnie codzień... a ja przecie
Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie,
Płynąc po świecie...
Więc że modlitwa dziecka nic nie może,
Smutno mi Boże!

VIII.

Na tęczę blasków, którą tak ogromnie
Anieli Twoi w niebie rozpostarli,
Nowi gdzieś ludzie w sto lat będą po mnie
Patrzący — marli.
Nim się przed moją nicością ukorzę,
Smutno mi Boże!

Testament mój.

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami,
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,
Dziś was rzucam i dalej idę w cień—z duchami—
A jak gdyby tu szczęście było — idę smętny.

Nie zostawiłem tu żadnego dziedzica,
Ani dla majej lutni, ani dla imienia; —
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica,
I będzie, jak dźwięk pusty, trwać przez pokolenia. —

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,
Żem dla Ojczyzny sterał moje lata młode;
A póki okręt walczył — siedziałem na maszcie,
A gdy tonął — z okrętem poszedłem pod wodę.

Ale kiedyś — o smętnych losach zadumany
Mojej biednej Ojczyzny — przyzna, kto szla-
chetny,
Że płaszcz na moim duchu nie był wyżebrany;
Lecz świetnościami dawnych moich przodków
świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się gromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie,
I tej, która mi dała to serce oddadzą —
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch
odniesie. —

Niech przyjaciele moi siądą przy pucharze
I zapiją mój pogrzeb — oraz własną biedę:
Jeżeli będę duchem, to się im pokażę,
Jeśli Bóg nie uwolni od męki — nie przyjdę. —

Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec. —

Co do mnie — ja zostawiam maleńką tu drużbę
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać że srogą spełniłem, twardą Bożą służbę
I zgodziłem się tu mieć — niepłakaną trumnę.

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?
Być sternikiem duchami napełnionej łodzi,
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata. —

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic.. tylko czoło zdobi;
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba — w aniołów przerobi.

Związek wydaje w najbliższych dniach Książeczkę o MATCE BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ. Powinna się ta książeczka znaleść w każdej rodzinie, gdzie jest druh albo druchna.

P. W. Kudukis.

Nasz Sztandar.

Nasz sztandar to nie ten,
Co pławi się we krwi,
Czerwienią trwoży świat
I drzewcem w kłamstwie tkwi,
Koszmarny wzbudza sen,
Jak zły trujący kwiat.

Nasz sztandar to nie ten,
Co krwawy wszczyna bój,
Wśród bratniej rzeszy mord —
Pożogę i łez zdrój,
Co głosi wszystkim hen,
Że szczęsciem krwawy kord.

Nasz sztandar tkany z zórz!
Słoneczny chłonie blask
I światu niesie wieść,
Że nowy wschodzi brzask
Wśród rozpętanych burz
I Bożą głosi cześć!

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Ogłoszenia Związku.

Do Związku zostały przyjęte następujące nowe Stowarzyszenia:

Wilno. Stowarzyszenie Młodych Polek im. Zofji Chrzanowskiej. Patron ks. St. Węckiewicz. Prezeska Wincenta Zachowiczówna.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej im. Stefana Batorego. Patron p. Ryszard Antoszewicz. Prezes Wacław Kulinkowski.

Stowarzyszenie Młodych Polek im. Elizy Orzeszkowej. Patronka p. Marja Karczewska. Prezeska Janina Żukowska.

Kalwarja k/Wilna. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Patron ks. Makarewicz. Prezes St. Żukowski.

Nowy-Dwór k/Lidy. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Patron p. Mieczysław Wojtowicz. Prezes St. Żuk.

Rudziszki pow: Wileńsko-Trocki. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Patron p. Filly-Posco. Prezes Wacław Staszewski.

Klimówka pow. Sokólski. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej i Stowarzyszenie Młodych Polek. Patron ks. St. Janczaruk. Prezes Jan Domań. Prezeska S. Antuchiewiczówna.

Romaskowszczyzna pow. Oszmiański. Stowarzyszenie Młodych Polek. Patronka p. H. Czaplińska. Prezeska Marja Hreczychówna.

Smołwy pow. Brasławski. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej i Stowarzyszenie Młodych Polek. Patronem obu Stowarzyszeń ks E. Ledziński. Prezes B. Borkowski. Prezeska W. Bejnarówna.

Żukowicze pow Grodzieński. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Patron ks. Wł. Murawski. Prezes Kazimierz Kalenik.

Czy Stowarzyszenia mają wakacje?

Znaną jest rzeczą, że dłuższe przerwy w pracach organizacyjnych są zjawiskiem niepożądanem i sprowadzają fatalne skutki.

Jeżeli mowa o naszych Stowarzyszeniach, to często można zauważyć, że u nas z wakacji letnich robi się właśnie taką przerwę, w czasie której o niczem się nie myśli, nic się nie robi. Stowarzyszeniowcy rozłażą się, sprężystość upada, a z jesienią trzeba wszystko zaczynać na nowo.

Tymczasem należy pamiętać o zasadzie, że wszelka praca tylko wtedy przyniesie rezultaty, jeśli będzie **systematyczną** i **trwałą**.

W myśl tej zasady wakacji letnich nie można uważać za przerwę, w czasie której zapomina się o Stowarzyszeniu. Takie postawienie sprawy wywołałoby zastój i rozluźnienie. Pracę i latem prowadzić trzeba, z tą różnicą, że program tej pracy będzie inaczej niż w zimie wyglądał. I tak:

Zebrania plenarne należy odbywać rzadziej ale **regularnie**. Np. raz na miesiąc, jeśli nie można częściej. Zebrania urządzać nie w zamkniętym lokalu ale pod otwartem niebem, gdzieś w ogrodzie, czy w lasku. Mało gadać, wykłady niech będą krótsze, zato więcej dawać urozmaiceń, więcej śpiewów, muzyki, to ożywia nastrój i odpędza śpiączkę, można zastosować na zebraniach i gry ruchowe i t. p.

Zebrania Zarządu, jasna rzecz, że też muszą się odbywać. Zarząd—głowa Stowarzyszenia stale musi pamiętać i myśleć o potrzebach swojej organizacji, stale więc musi obradować. Ale też żywo, z temperamentem młodzieńczym! Bez długich rozmów i sennych przemówień. Zarząd starać się musi, żeby Stowarzyszeniowcy jak najlepiej wykorzystali lato dla zdrowia, dla poznania się bliższego, dla zaprzyjaźnienia się ze sobą. Zarząd ma w ręku inicjatywę, musi o tem pamiętać.

Lato jest też najlepszym okresem dla budowy własnych domów, sal, boisk.

Przed żniwami, kiedy jest jeszcze (na wsi) trochę więcej czasu można urządzić parę pogadanek, czy nawet kurs o owocarstwie, warzywnictwie czy rolnictwie wogóle. Materjału dostarczą popularne książki, które z każdej księgarni, albo ze Związku sprowadzić można.

Same żniwa wieś musi kończyć uroczyście. Oto nowe zadanie dla Stowarzyszenia. Któż jeśli nie młodzież rej wodzić będzie w zabawie?

Dożynki—uroczystość wszędzie znana, a można ją połączyć jeszcze z przedstawieniem na wolnem powietrzu, z loterją i t. p.

Wreszcie letnie miesiące pozwolić mogą na zorganizowanie **odwiedzin** innych Stowarzyszeń. Po pierwsze każde Stowarzyszenie ma obowiązek **zaprosić** najbliższe, albo nawet i dalsze Stowarzyszenia. Zaprosić w gościnę i potem jaknajlepiej przyjąć. To znaczy podczas takich odwiedzin—wspólnie pójść do kościoła, urządzić majówkę albo zawody sportowe, zabawy ruchowe, śpiewy i t. p. Może być przedstawienie, może być wieczornica, bo ja wiem, co tu jeszcze można urządzić. Takie odwiedziny to dopiero radość i święto! To właśnie będzie żywa praca. Nietylko będziemy wiedzieli o innych Stowarzyszeniach, ale będziemy je znali. My zaprosimy ich, oni naturalnie zaproszą nas i tak ogniwa przyjaźni staną się coraz silniejsze, na czem organizacje nasze tylko zyskają.

A kilka sąsiednich Stowarzyszeń może jeszcze urządzić **zlot** dla gminy, czy powiatu, to znaczy zebrać się gromadnie dla spędzenia kilku radosnych godzin, dla omówienia swoich spraw, dla propagandy naszych haseł wobec społeczeństwa, ludności.

Oto wskazałem kilka imprez, które zapełnić muszą obok zebrań okres letnich miesięcy. Wogóle w czasie lata trzeba zwracać uwagę specjalnie na **wychowanie fizyczne,** to jest sport i przysposobienie wojskowe. O tem piszemy na innem miejscu. Gimnastyka, musztry, gry ruchowe, lekka atletyka, manewry i t. p.—oto bogaty materjał, który jeśli jakieś Stowarzyszenie nie wykorzysta to zasłuży na nazwę fajtłapów, piecuchów.

Cośmy się w rezultacie dowiedzieli? Oto że **próżniaczych wakacyj Stowarzyszenie mieć nie będzie.**

Instruktor.

S. M. P. a Kółka Rolnicze.

Zakładajcie Sekcje Rolnicze!

Podstawą dobrobytu i życia gospodarczego narodów jest rolnictwo. Pamiętać jednak należy, że nie ilość posiadanej przez rolników ziemi stanowi potęgę i zasobność danego narodu, lecz umiejętność wyzyskania przyrodzonych właściwości gleby i zużytkowania ich we właściwym dla siebie kierunku. Innemi słowy, ten naród będzie silnym i niezależnym gospodarczo i politycznie, który z jednostki powierzchni wyprodukuje więcej i to takiego produktu, który w danej miejscowości najlepiej się opłaci.

O ile ilość produkcji t j. wysokość plonów jest rezultatem nakładów stale czynionych w dany warsztat, w postaci dobrej mechanicznej uprawy gleby i racjonalnego nawożenia, o tyle jej jakość zależy od umiejętności gospodarowania. Tej ostatniej należy się uczyć, zwłaszcza w dobie obecnej, kiedy rolnictwo zniszczone niedawną wojną przechodzi ciężki kryzys.

Rząd czyni co może, aby przyjść z pomocą rolnictwu, lecz trudno mieć pretensje do rządu, aby ten wnikał w szczegóły pracy na roli, inaczej mówiąc, trudno wymagać aby rząd był „niańką“ rolnika, byłoby to nawet nieładnie.

Rolnik sam winien się nauczyć umiejętności gospodarowania, zwłaszcza tutaj na Kresach, gdzie wojna największe wyrządziła szkody i gdzie oświata ogólna, a rolnicza w szczególności, pozostaje w opłakanym stanie.

Rolnik musi zrozumieć, że poprawa bytu od niego wyłącznie zależy, musi zrozumieć, że sztuka gospodarowania wymaga nie mniejszej wiedzy niż nauka np. doktorska, musi wreszcie zrozumieć, że tylko zorganizowane rolnictwo stanowi istotną siłę w państwie i tylko takie przyczynić się może do wyratowania rolników z dotychczasowej bezwątpienia ciężkiej sytuacji.

Uczyć się i organizować, oto dwa najważniejsze narzędzia do opanowania kryzysu. Im wcześniej ujmiemy je w dłoń tem wcześniej przyjdzie poprawa bytu w przeciwnym razie pozostaniemy kopciuszkiem narodów nadal, jak jesteśmy niem dotąd.

Narody zagraniczne, pod względem oświaty i organizacji rolniczej, stanowią dla nas nieprzebrane źródło przykładów. Weźmy naprzykład Danję. Toć tam nie tak dawno była daleko większa bieda niż u nas. Ale tam rolnicy powiedzieli sobie: dość już tego, weźmy się z biedą za bary; wzięli się, a rezultat tego wyraża się w ogólnym dobrobycie i zamożności.

A jak się wzięli? Posłano młodzież do szkół rolniczych, nie poto, jak się u nas często dzieje, aby bez pracy fizycznej mogli jeść chleb w przyszłości, ale poto, aby z zagonu ojczystego mogli wyciągnąć jaknajwiększe plony, a więc zaczęto od nauczania, od oświaty. Później zaczęto zakładać różne instytucje kulturalno-oświatowe, jak: stowarzyszenia młodzieży, kółka rolnicze i t. p., a na koniec pomyślano o zakładaniu różnych kooperatyw, mleczarń spółdzielczych, kas taniego kredytu, spółkowych młynów i piekarń itd. itd. i doszli do tego, że się ich dzisiaj stawia jako przykład. A czyżby u nas nie mogło być to samo

czyż my Polacy jesteśmy gorsi od Duńczyków?— napewno nie, nawet jesteśmy więcej zdolni, ale że mniej wytrwali i trochę za leniwi.

Jedna z przyczyn słabej u nas organizacji jest niechęć starszych gospodarzy i ta wrodzona nieufność, jako pozostałość niewoli, do wszystkiego co nowe. Nie może to nas jednak tłomaczyć. A cóż robi młodzież? Ta młodzież, która częstokroć skończyła szkołę powszechną, bądź też rolniczą, a więc dostatecznie uświadomiona i moralnie zobowiązana do pracy na niwie społecznej? A co robią byli wojskowi, których los rzucił na zachodnie rubieże państwa i pozwolił im poznać względny dobrobyt tamtejszej ludności? Czyż oni nie zauważyli, że zamożność ich szła w parze z oświatą i organizacją? Z pewnością zauważyli. Może niejeden w duchu obiecywał sobie świecić przykładem po powrocie do domu, ale wrodzone lenistwo zwyciężyło.

Na szczęście nie wszyscy są tacy. Znam młodzież, która zna swe obowiązki względem społeczeństwa. Jako przykład mogę postawić młodzież „Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Onżadowie", gdzie na czoło wybija się członek stowarzyszenia i sekretarz kółka rolniczego p. Józef Jusiel, którego energja i praca na polu społeczno rolniczem rokuje mu jaknajlepsze nadzieje na przyszłość.

Szkoda tylko, że takiej młodzieży jest niewiele.

Niemniej w każdej wsi większej znajdzie się ktoś, komu przyszłość nie jest obojętną i zechciałby zająć się zorganizowaniem narazie młodzieży, jako tych od których ta właśnie przyszłość zależy, a następnie starszych gospodarzy, rozniecając u jednych i drugich zamiłowanie do twórczej pracy na niwie społeczno rolniczej.

Niechże więc ci, których Pan Bóg obdarzył łepszym rozumem, bądź też łaskawszy los pozwolił im zaczerpnąć wiedzy w szkołach, nie kryją się po za plecami innych, niech pokonywują przeszkody, jakiemi są powszechna niechęć i nieufność do wszelkich organizacji i niech biorą żywszy udział w życiu społecznem wsi.

Natomiast tam, gdzie młodzież jest już zorganizowana t. j. gdzie istnieje Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej i gdzie praca kulturalno-oświatowa ogólna zatacza coraz szersze kręgi, należy pomyśleć o pracy głębszej, sięgającej do podłoża niezaspokojonych potrzeb naszych warsztatów rolnych, jakiemi są: uświadamianie czysto rolnicze, sprawa lepszej uprawy gleby, intensywnego nawożenia, uprawy zbóż szlachetniejszego gatunku itd. itd., a co da się osiągnąć przez zorganizowanie Kółka Rolniczego i wciągnięcie doń ludzi starszych dziś nieufnie odnoszących się do tego rodzaju poczynań.

Przyszła wiosna, a z nią słońce, radość i wesele i większa chęć do życia. Przyroda się już obudziła, obudźmy się i my z tej długotrwałej śpiączki i rozpocznijmy życie inne, lepsze, a nie szczędźmy pracy, bo w niej jest nadzieja przyszłości.

E. Żywiecki
Instruktor Rolny
Wileńskiego T-wa Rolniczego.

O naszym „Brzasku".

Pismo jest najlepszym przyjacielem organizacji. Czytają je gromadki rozsiane po dalekich miastach i wsiach a jeżeli dobrze i pilnie czytają— nauczą się **myśleć**, myśleć o sobie i o bliznich, myśleć o wspólnym celu i wspólnej pracy.

Pismo przynosi radość, pismo łączy i spaja, własne pismo można pokochać, można przechować długie lata i jeszcze w starości z niego się cieszyć.

W Wileńskim Związku mamy „Brzask". Miesięczne pisemko skromnych rozmiarów i szat. Zadaniem tego pisma jest pielęgnować ducha organizacji i właśnie Was, wszystkie Druchny i Druhowie, zespalać w jedną zwartą i rozumną całość.

Dużo trudności pokonać musi Redakcja, żeby numer wydać. Papier i druk—to są rzeczy dziś bardzo, bardzo kosztowne. A z drugiej „Brzask" nie może być pismem drogiem, bo i najubożsi powinni go móc czytać. Więc ciągle się trzeba ograniczać, chciałoby się np. dać więcej stron, kilka ilustracji, fotografji, a nie można, bo to zadużo kosztuje. Znaczy to wszystko, że nie możemy my tu, w Sekretarjacie Generalnym i Redakcji—postawić pisma na takim poziomie, na jakim byśmy chcieli.

Nie możemy pisma rozszerzyć. Nie możemy pozyskać zdolnych piór, którym trzebaby było jednak płacić. Cierpi na tem sprawa.

Czy można temu zaradzić i jak? Namby się zdawało, że Druhowie i Druchny też mogą dużo dopomóc. Przedewszystkiem należy rozpalić **zainteresowanie się** pismem Wszyscy przecież jesteśmy myślącemi istotami, więc wszyscy musimy korzystać z drukowanego słowa. Drukowane słowo nie może być czemś dla nas obcem, dalekiem, ono przecież niesie pokarm, uczy nas i podnosi wyżej. Zainteresować się najprzód „Brzaskiem" a przyjdzie i **przyjaźń**, ukochanie. „Brzask" stanie się Wam czemś niezbędnem, koniecznem w życiu organizacyjnem. Dalej trzeba pismo **rozpowszechniać** wśród

znajomych i obojętnych. Niech każdy z Druhów i Druchen postawi sobie za cel pozyskać **jednego** nowego prenumeratora, a „Brzask“ odrazu większym i bogatszym się stanie. Widzicie, jak to łatwo! Trochę chęci i dobrej woli a rezultat duży

Trzecim czynem, wielce dla Redakcji pomocnym—to byłaby **łączność** „Brzasku“ z Wami, czytelnicy. Pisać do „Brzasku“, rozmawiać z „Brzaskiem“, nawet kłócić się, byle rozsądnie—oto rzecz konieczna. Pismo istnieje przecież dla Was, a i Wy macie dużo do powiedzenia rzeczy ciekawych.

Jakby to sprawa „Brzasku“ mogła idealnie wyglądać? Oto ja to sobie tak wyobrażam: Każda Druchna i Druh przenumeruje „Brzask“ (tylko przecież 3.60 rocznie). Czyta i myśli. Pewnych rzeczy nie rozumie, z pewnemi rzeczami nie zgadza się, a więc pisze do Redakcji. Redakcja odpowiada. Każda Druchna i Druh niektóre artykuły czyta rodzinie, szerząc w ten sposób wiedzę i prawdę, wreszcie każda i każdy stara się nasze zasady i myśli, które podaje „Brzask“ wcielać, wprowadzać w życie. I tak wyglądałby ten ideał, o którym teraz jeszcze tylko marzyć może Redakcja, ale który z czasem może i stanie się czemś żywem naprawdę.

Tylko ciągle pamiętać o tych kilku zasadach:

1) Kochaj swe pismo i szanuj,
2) rozpowszechniaj wszędzie,
3) myśl i pytaj, żeby znać prawdę.

R.

Zjazd delegowanych.

W dniu 3-im lipca b. r. odbędzie się II gi Zjazd Delegowanych Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej z terenu Wileńskiego Związku.

Zjazd ten będzie tem ciekawszy, że odbędzie się nazajutrz po Koronacji Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Przyjezdzające druchny i druhowie wezmą również udział w uroczystościach koronacyjnych.

Związek spodziewa się, że na Zjazd ten przybędą nie tylko sami delegaci, ale całe Stowarzyszenia.

Należy już teraz pomyśleć o tem, co robić przed Zjazdem Delegowanych.

Każda druchna i druh w pierwszym rzędzie niech oszczędza zarobiony grosz, by móc potem za co jechać do Wilna.

1) Każdy Zarząd szczegółowo z Patronem na posiedzeniu swojem niech omówi sprawę Zjazdu, a następnie wyjaśni ją na zebraniu plenarnem.

2) Należy już wybrać tych, którzy mają jechać na Zjazd. Z każdego Stowarzyszenia po dwóch conajmniej delegatów (na koszt Stowarzyszenia).

Ci dwaj delegaci będą mieli pełne prawo głosu.

Pozatem niech przyjeżdzają druchny i druhowie, jak najliczniej!

Oczekujemy ich mile!

3) Przygotować na Zjazd sprawozdanie z działalności swoich Stowarzyszeń.

Sprawozdanie takie wygłosi przedstawiciel każdego Stowarzyszenia wobec tysiąca, a może i więcej słuchaczy.

4) Przygotować rezolucje i wnioski!

5) Do dnia 1 czerwca nadesłać zgłoszenie na Zjazd.

Na Zjazd przyjechać może każdy. Pożądanem byłoby, by w Zjeździe wzięli udział Patronowie(ki) Stowarzyszeń, oraz członkowie Patronatów.

O czem masz Druchno i Druhu tuż przed samym wyjazdem pomyśleć:

1) Dowiedzieć się, czy Zarząd Stowarzyszenia lub Patron wysłał formularze zgłoszeniowe do związku i czy twoje nazwisko tam figuruje.

2) Zabrać ze sobą następujące rzeczy: koc lub płaszcz, ręcznik, kawałek mydła, kubek do herbaty, żywność na 2 dni, (herbata rano i wieczorem bezpłatna, — obiady będzie można dostać po 80 groszy), zeszyt i ołówek, pieniędzy tyle, by starczyło na bilet i inne drobne wydatki. Noclegi będą bezpłatne.

3) Przyjeżdzać należy **w piątek 1 lipca**. W sobotę odbędzie się Koronacja Matki Boskiej Ostrobramskiej—w niedzielę Zjazd

Uwaga: Jeżeli każda druchna i druh chce mieć zapewniony nocleg, niech dopatrzy, by zgłoszenia były nadesłane na czas.

Inaczej bowiem, ze względu na ogromną liczbę zjeżdżających na Koronację nie zaręczamy, by ci, co się nie zgłoszą na Zjazd, mieli noclegi.

Jadąc na Zjazd płaci się cały bilet, z powrotem, jeżeli kto ma więcej niż 30 klm. koleją, otrzyma zniżkę 66% t. j. zapłaci $^1/_3$ ceny biletu normalnego.

4) Pożądanem jest, by druhowie mieli czapki stowarzyszeniowed ruchny—konfederatki.

5) Postarać się koniecznie przyjechać na miejsce Zjazdu na czas.

6) Na dworcu w Wilnie spotykać będą przyjeżdżających druhowie z biało amarantowemi opaskami na rękawach i napisem S. M. P. Do nich należy zwracać się po wszelkie informacje. W biurze meldunkowem otrzyma każdy odznakę zjazdową, zniżkę kolejową i legitymację.

7) Każda druchna i druh, przyjeżdżający na Zjazd niech przypnie sobie z białego płótna niewielką odznakę, na której należy wypisać lub wyszyć nazwę miejscowości, z której się przyjeżdża.

8) Stowarzyszenia, które posiadają sztandary obowiązane są przywieźć je na Zjazd.

Z notesu instruktora.

Stoją szeregi S. M. P. w dniu 3-cim Maja. Kilka druhen „zwiewa“ w boczne uliczki. Poprostu dezercja. Ale tak niezręcznie uciekały, że wiele osób to widziało. Było trochę śmiechu. A gdzie się podział wstyd?

* * *

Szeregi żeńskich S. M P. idą—maszerują. Ale jakoś bezładnie... Za dużo rozmów! Przypomina się trochę stadko... Tu i ówdzie kpiące spojrzenia. Dla czego niema karności?

* * *

Stoją i druhowie. Rozlega się śpiew „hej do apelu“. Hymn Stowarzyszenia trzeba szanować. Tymczasem ktoryś z druhów usiłuje dowcipkować... Zupełnie nie w czas... Należy pamiętać o przysłowiu: „machnął dowcipem, jak martwe ..“ i t. d.

* * *

Na pociechę wrażliwych serc — inny obrazek: znam druhnę jedną, co niedawno do Stowarzyszenia należy, a tak mi mówiła: „gdyby mnie wyrzucili, tobym pod drzwiami płakała, prosząc by z powrotem przyjęli“.

To. nazywamy przywiązaniem. To jest wzór do naśladowania.

* * *

Najdzielniejsze Stowarzyszenia to te, co umieją pracować sprawnie i z energją. Tak myślę np. o Stowarzyszeniu w K.....

Niedawno istnieje, a już zawiązało hufiec przysposobienia, wkrótce rozpocznie budowę domu ludowego, a póki co przyczynia się do szerzenia w wiosce kultury pomagając przy brukowaniu ulic dotąd pełnych błota.

* * *

W Wilnie to był dopiero ruch niedawno... Zawody sportowe, sztafeta, czyli takie bieganie z pałeczkami między Wilnem, a Wilejką (9 klm.) Druhowie nasi też biegali i to dobrze, ale jeden z nich „spuchł“, już w powrotnej drodze sztafety i straciliśmy 2-gie miejsce, które już, już było pewne. Mówi się trudno! Trzeba się trenować, a może na przyszłość popiszemy sie lepiej.

* * *

Najgorzej to jest, jak gromadka ludzi pomyśli sobie, że już wszystkie rozumy zjadła i że nikt jej nowego nic powiedzieć nie będzie umiał. Takie bractwo uważa siebie za lepszych i na resztę patrzy z wysokiej góry. Tymczasem tak dobrze nie jest. Jak się przyjdzie do nich na zebranie plenarne, to potem humor traci się na cały dzień. Bo bałagan... To najgorsze zjawisko: Trzeba się strzec czegoś podobnego.

* * *

Mamy w Sekretarjacie mapę, dużą mapę na ścianie. I tam gdzie istnieje Stowarzyszenie— zatknięta jest chorągiewka. Z każdym miesiącem coraz więcej chorągiewek, bo coraz więcej Stowarzyszeń. Chorągiewki wbijamy mocno, żeby nie wypadły. I Stowarzyszenia też, tak samo, korzenie muszą mieć mocne, żeby lada wiatr ich nie zmiótł z gruntu.

Następny numer „Brzasku“ wyjdzie w lipcu, po zjeździe delegowanych, jako numer 7/8.

KRONIKA

Z życia Związku.

Prace Związku w m. maju.

Dokonano wizytacji Stowarzyszeń w Pryciunach, Ejszyszkach, Oszmianie.

Odbyto konferencje: w sprawie wychowania fizycznego z przedstawicielem Ośrodka Wil. kpt, Kawalcem; w sprawie okręgu w Sokółce.

Utworzono Okręg w Oszmianie. Sekretarzem okręgowym i instruktorem na powiat został mianowany p. Skupieński, który w tym celu zwolnił się od innych zajęć.

Zlot w Różanymstoku.

Na Zielone Świątki organizuje się w Różanymstoku Zlot Stowarzyszeń z pow.: Sokólskiego i Grodzieńskiego. Spodziewamy się gości ze Związku Łomżyńskiego.

Ogółem ma być około 500 osób.

102!

W obecnej chwili Związek Wileński liczy już 102 Stowarzyszenia. Pokaźna liczba. Zjazd Delegowanych będzie Zjazdem nielada, Każde Stowarzyszenie niech pamięta, że nie jest samo, że w naszej djecezji podobnych gromadek jest jeszcze 100, co do jednego celu dążą. Niech te wszystkie gromadki wrosną korzeniami mocno w ziemię, a siły naszej nic nie złamie!

Okręgi m. Wilna.

O. MĘSKI.

Komunikat urzędowy.

Patronat Okręgowy w Wilnie komunikuje, że został utworzony Sekretarjat Okręgowy z działalnością na m. Wilno i pow. Wileńsko-Trocki.

Na sekretarza okręgowego został powołany p. Bernard Rusiecki, który objął urzędowanie d. 17 maja r. b. Sekretarz okręgowy przyjmuje zainteresowanych w lokalu Sekretarjatu Okręgowego (przy Sekretarjacie Generalnym, ul. Zamkowa 8 m. 10) we wszystkich sprawach swego okręgu codziennie od g. 1 do 3 po południu.

Między innemi sprawami do sekretarza okręgowego należy zwracać się o wynajęcie sali Ogniska Okręgowego, o wypożyczenie kostjumów, w sprawach reżyserji przedstawień amatorskich, urządzenia obchodów i uroczystości, sportów i przysposobienia wojskowego oraz prelegentów na odczyty i pogadanki. Oprócz tego sekretarz w godzinach wieczorowych będzie odwiedzał Stowarzyszenia, bywał na posiedzeniach plenarnych oraz zarządowych i udzielał na miejscu rad i wskazówek organizacyjnych.

Komunikat w sprawach sportowych.

Sekretarjat okręgu m. Wilna podaje do wiadomości Stowarzyszeń męskich w Wilnie, że do gier i ćwiczeń sportowych dla naszych organizacji zostało przeznaczone przez Ośrodek wychowania fizycznego boisko na Pióromoncie.

Stowarzyszenia życzące przyjąć udział w ćwiczeniach i grach sportowych winny przeprowadzić zapisy do swych drużyn sportowych i następnie zgłosić swoje przystąpienie do sekretarza okręgowego, podając imienne spisy członków swej drużyny sportowej.

Ćwiczenia i gry sportowe będą odbywać się dwa razy na tydzień na boisku na Pioromoncie, w niedziele o godz. 9 rano i we czwartki o g. 7 wieczorem.

Ćwiczenia będzie prowadził delegowany instruktor Ośrodka wychowania fizycznego. Z gier na początek będzie uwzględniona piłka siatkowa i koszykowa, lekka atletyka, biegi, rzucanie dyskiem, oszczepem, kulą i t. p.

Na jesień przewiduje się urządzenie międzystowarzyszeniowych zawodów o mistrzostwo S. M. P. m. Wilna.

Druhowie zapisujcie się do drużyn sportowych i odbywajcie pilnie ćwiczenia aby na jesień żadnego stowarzyszenia nie zabrakło w zawodach.

Święto Narodowe 3-go Maja.

W uroczystościach Święta Narodowego 3-go Maja i defiladzie urządzanej w tym dniu w r. b, nasze stowarzyszenia męskie zgodnie z tradycją również wzięły czynny udział, jednak trzeba zaznaczyć, że niestety nie wszyscy druhowie stawili się do hufca Stowarzyszeń S. M. P. m. Wilna; niektóre zarządy a nawet i stowarzyszenia świeciły nieobecnością.

Na przyszłość w razie ogłoszenia udziału w jakiej uroczystości przez Związek nasz lub Okręg i wyznaczenia zbiórki, należy aby wszystkie stowarzyszenia obowiązkowo uczestniczyły w czasie pochodów na czele stowarzyszeń. Muszą się znaleźć sztandary lub proporczyki niesione przez chorążych w asyście prezesa i wice prezesa lub w zastępstwie ich w asyście innych członków zarządu. Każde stowarzyszenie winno mieć swój proporczyk.

Zarządy przez zastępowych winny informować swych członków o przewidywanych uroczystościach i ogłoszonym udziale oraz czasie i miejscu zbiórki.

Zawody w sportowe w dniu 3-cim Maja.

W zawodach sportowych urządzanych w dniu 3-im Maja, Stowarzyszenia nasze wzięły udział jedynie w biegu sztafetowym Wilno — Nowa Wilejka i z powrotem. Została utworzona jedna drużyna reprezentacyjna S. M. P. m. Wilna, która zajęła trzecie miejsce przy otrzymaniu nagród.

O. ŻEŃSKI.

3-ci Maja.

Dzień 3-ci maja uroczyście był obchodzony przez Okręg żeński, jako święto druchen. Z wieczora druchny były u spowiedzi a w dniu 3-cim maja po wysłuchaniu Mszy Św. i podniosłego przemówienia ks. Kafarskiego sekretarza generalnego, — przystąpiły do Komunji Św. Uszeregowane przy sztandarze swym, z półtorej setki druchen w niebieskich konfederatkach było później łącznie z męskiemi stowarzyszeniami i innemi organizacjami na pochodzie.

A wieczorem o 6-tej w sali Ogniska (Dominikańska 4) odbył się uroczysty obchód ku uczczeniu dnia tego potrójnego święta: Święta Królowej Korony Polskiej,

Święta druchen mających opiekunkę w M. Boskiej, oraz Święta Konstytucji 3 Maja.

Licznie zebrana młodzież żeńska i męska wysłuchała ze wzruszeniem bardzo podniosłej przemowy J E biskupa Bandurskiego, a produkcje wszystkich (z małemi wyjątkami) Stowarzyszeń, jak chóry, deklamacje, żywe obrazy sceniczne — wypełniły wieczór

Zlot w Poznaniu.

W sprawie zlotu komunikujemy, iż wyjazd z Wilna nastąpi 2 czerwca wieczorem. Zaś 29 odbędzie się w tej sprawie pogadanka (1-sza godz. Ognisko, Dominikańska 4) oraz ćwiczenia druchen jadących. Przypomina się przy tem druchnom aby przeczytały raz jeszcze z Nr. 5 Brzasku wskazania dla jadących do Poznania i zastosowały się do nich. Zwrócić należy uwagę aby zabierane pakunki wyglądały porządnie, nie wiązać ich sznurkami ale rzemykami. Najlepiej zapakować rzeczy w koszyk lub walizkę a jedzenie złożyć oddzielnie w drugim pakunku. Konfederatki niebieskie wszystkie uczestniczki Zlotu mieć muszą według wzoru w Bazarze Sokolnym (Wielka 66 u p. Buczyńskiej Połocka 2 Caritas). Nie zepomnieć o notesikach i ołówkach.

Okręg pow. Lidzkiego.

Prace Okręgu.

P. Witold Konczewski, sekretarz Okręgowy w Lidzie dokonał w miesiącu maju szeregu wyjazdów propagandowych na powiat. W rezultacie zostało zorganizowane S. M. P. w Raduniu w Białohrudzie, w Żołudku, gdzie oprócz tego toczą się starania, by S. M. P. połączyć z miejscowem T-wem Sportowem.

W najbliższym czasie odbędzie się kurs dla Zarządów powiatu Lidzkiego. Termin zostanie osobno podany. Dalsze wyjazdy propagandowe projektują się do Ścierkowa, Wiewiórki, Iszczołny i Szczuczyc — wsi powiatu Lidzkiego.

Takich więcej.

Pan Drobiazgiewicz, kierownik szkoły powszechnej w Białohrudzie gm. Tarnów, pow. Lida, rozumiejąc, że praca nauczycielska nie polega tylko na urzędowej pracy w szkole, po zorganizowaniu kursów wieczorowych dla dorosłych z uczestników tychże kursów utworzył amatorskie kółko dramatyczne, które dając odpowiednie sztuczki teatralne i godziwie zabawiając na urządzanych wieczornicach, potrafiło w krótkim czasie zdobyć własną scenę, kurtynę, dekorację, latarnię do przeźroczy etc. Ostatnio ten szlachetny i niezmordowany w pracy oświatowej człowiek pomógł okręgowemu sekretarzowi S. M. P. z Lidy zorganizować w Białohrudzie Stowarzyszenie, do którego i miejscowe kółko dramatyczne również weszło ze swoim dorobkiem.

* * *

Pan Sławiński, z Żołudka, niedawno zaproszony na stanowisko prezesa T-wa Sportoweoo w m. Żołudku pow. Lida w myśl zasad „w jedności siła“ i „zgoda buduje“ dąży do fuzji (zlania się) tegoż T-wa Sportowego z miejscowem Stowarzyszeniem Młodzieży Polskiej. Wtedy T-wo Sportowe będzie istniało jako sekcja sportowa S. M. P. i będzie korzystniej się rozwijało pod wspólnym patronatem.

Z życia Stowarzyszeń.

Ze Stow. „Młoda Polka“ w Wilnie.

Zanotować trzeba iż cztery druchny ze stow. „Młoda Polka“ ukończyły dwumiesięczny kurs przeciwgazowy, urządzany przez Polski Czerwony Krzyż i otrzymały dyplomy, które im posłużyć mogą do otrzymania posad w razie potrzeby. Nazwiska tych druchen: J. Rudnicka, Plaużanka, Gigołtówna, Denhoffówna.

A dalej też godne zanotowania iż 15 druchen z „Młodej Polki“ uczy się w zbiorowym chórze (pod kierownictwem p. Kalinowskiego) Mszy Św. i Pieśni które będą śpiewane w czasie uroczystości Koronacji Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Prócz tego mają druchny własny chór pod łaskawem kierownictwem p. Jasieńskiej i uczą się pieśni na Zlot do Poznania. Kilkanaście zaś druchen chodzi dwa razy tygodniowo na ćwiczenia sokolskie, a kółko dramatyczne odegrało b. dobrze po Wielkiejnocy komedję w dwóch aktach Korzeniowskiego „Narzeczone“ łącznie z druhami Stow. św. Kazimierza. Zaproszono później ich wszystkich do Pryciun i Bujwidziszek dla odegrania tam powyższej komedji.

Mają to jeszcze powtórzyć w Sokole na wieczornicy w dn. 25 maja.

Pozatem zebrania Zarządu oraz plenarne odbywają się regularnie co tydzień z pogadankami.

Uroczystość poświęcenia Sztandaru Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Nowej Wilejce.

W niedzielę ubiegłą Jego Ekscelencja ks. Biskup Bandurski dokonał aktu poświęcenia Sztandaru dla Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z Nowej Wilejki.

Uroczystość zaszczycili swą obecnością p. Kirtiklis naczelnik wydziału bezpieczeństwa urzędu Wojewódzkiego, p. Kuleśiński, delegat Kuratorjum, z miejscowych władz komunalnych p. burmistrz Józef Ostromecki, przedstawiciele centrali Związkowej z Wilna z Sekretarzem Generalnym ks. Fr. Kafarskim na czele, delegacja Sokoła i Stowarzyszeń miasta Wilna, miejscowe społeczeństwo etc.

Po akcie poświęcenia odbyło się uroczyste wbijanie gwoździ, pierwszy gwóźdź wbił J. Ekscelencja ks. Biskup Bandurski, potem w imieniu Pana Wojewody p, Kirtiklis, w imieniu Kuratora p. Kulesiński, w imieniu Władz Wojskowych major Siedlecki, następnie Sekretarz Generalny ks. Kafarski w imieniu Związku, delegat „Sokoła“, p. inżynier Kurman w imieniu Okręgu Patronatu miasta Wilna, p. Domagałła ofiarodawca, p. burmistrz Ostromecki i reszta delegacji Rodzicami chrzestnymi byli p.p. inżynierostwo Słuszczanowscy. Głównymi ofiarodawcami sztandaru p.p. Domagałła i Smierzchalski.

Uroczystość zakończona została defiladą miejscowego Stowarzyszenia (z Hufcem Przysposobienia Wojskowego) i przybyłych oddziałów z Wilna, przyjęcie dla gości urządzone staraniem S. M. P., ks. kanonika Juljana Ejdziatowicza, akademja i przedstawienie dla Wilejskiego społeczeństwa, które tłumnie wzięło udział w niecodziennej uroczystości.

Listy otrzymaliśmy:

Z Ońżadowa: Prezes Grobicki i sekretarz Marcinkiewicz piszą nam: Dzięki inicjatywie naszego Stowarzyszenia uroczystośc 3-go Maja wypadła w tym roku bardzo okazale.

Zawdzięczając staraniom ks. Patrona St. Oziewicza i Zarządu, jak też i wszystkim członkom S. M. P. zdołaliśmy na 3-ci Maja sporządzić wspaniały sztandar.

Zgóry nakreślony plan uroczystości przewidywał nabożeństwo z poświęceniem sztandaru. Ludność gromadnie zapełniła kościół. Kazanie wygłosił ks. proboszcz Oziewicz. Po nabożeństwie zorganizował się pochód ze sztandarami i transparentami do najbliższego krzyża. Po drodze, przed Ogniskiem S. M. P. ze specjalnej mównicy, ozdobionej godłami państwowemi przemawiał do tłumnie zebranego ludu kierownik szkoły w Kotkiszkach na temat „o okresie upadku i zmartwychwstania Polski" i prezes S. M. P. na temat: „o konstytucji 3-go Maja". Zakończono uroczystości odśpiewaniem hymnu narodowego, oraz akademją z urozmaiceniami w Ognisku S.M.P.

Onżadów wyglądał w 3-cim maja pięknie: kościół i budynki były udekorowane w wianki i chorągwie o barwach narodowych.

Z Dereczyna, pow. słonimskiego. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Dereczynie zostało założone w połowie roku 1926 przez b. proboszcza ks. Miłkowskiego, lecz o sobie niedawało absolutnie żadnego znaku życia, a ograniczało się zaledwie do kilku tylko zebrań. Prezesem był p. Paździerski — kancelista Sądu Pokoju miejscowego — młodzian żywy, energiczny i pełen dobrych poczynań. Musiał kruszyć lody pierwsze i budzić młodzież do życia, czynu i postępu naprzód. Po nim został wybrany na prezesa p. Lisek — nauczyciel szkoły powszechnej w Dereczynie, lecz żadnego postępu w organizacji nie okazał, gdyż krecia robota ze strony wywrotowych ludzi służyła zawsze przeszkodą dalszemu rozwojowi Stowarzyszenia. Dn. 27 marca b. r. na plenarnem rocznem zebraniu członków utworzono nowy Zarząd, do którego weszli z wyboru jako prezes p. Wł Kowalczuk— nauczyciel, vice-prezes p. Filipowicz — młynarz, skarbnik p. Łukaszewicz—rolnik, sekretarz p. Suchocki stelmach i patron ks. J. Odlanicki Poczobutt — proboszcz miejscowy.

Wówczas zarząd jął się pracy i w przeciągu niespełna dwóch tygodni urządził dla się dwie ogromne sale w murach po-Dominikańskich, które służą dla celów Stowarzyszenia.

Zarząd wyłonił z siebie sekcję teatralną, chóralną i zabawową.

Sekcja teatralna przystąpiła do czynu i w dniu 23—24 kwietnia b. r. odegrała komedyjkę „Błażek opętany" Anczyca, ku wielkiej radości samego Stowarzyszenia, licznie zgromadzonych gości i mieszkańców Dereczyna. Sekcja chóralna ćwiczy się w śpiewie i w dniu 3 maja wykonała na głosy szereg melodyjnych piosenek, i sekcja zabawowa prowadzi tańce w soboty i niedziele.

St. Mł. Pol. w Dereczynie obecnie posiada 84-ch członków podzielonych na drużynę męską i żeńską. Każda z drużyn posiada swój własny sztandar o barwach narodowych i znakach Stowarzyszenia, które służą dlań wielką dumą i chlubą.

Cześć młodej latorośli w jej dobrych poczynaniach!

J.

Kronika ilustrowana.



Hufiec S. M P. w N.-Wilejce, obok nowopoświęcony sztandar.

Przygotować się do ZJAZDU DELEGOWANYCH! przyjeżdżać wcześniej.
Czekamy z otwartem sercem.



Wizytacja Stowarzyszenia w Trokach p., Wilnem.

ROZMAITOŚCI

Porady praktyczne.

Jak utrzymać długo kwiaty zerwane?

Trzeba do 1 litra wody miękkiej dodać 7 gramów salmiaku (salmiak można kupić w aptece) i zanurzyć w niej końce łodyg.

Dobrze jest również włożyć kwiaty do wilgotnego piasku.

Jak sprawdzić, czy do wełny lub jedwabiu dodana jest bawełna?

W tym celu trzeba uciąć kawałeczek materjału, wysnuć nitki i palić je nad świecą. Nitki z wełny, jedwabiu będą paliły się z trudnością i zwęglą się, wydając zapach palonego rogu lub piór.

Nitki zaś pochodzenia roślinnego jak bawełna i inne spalą się odrazu, nie pozostawiając zapachu, ani osady.

Jak pozbyć się much?

1) Muchy nie znoszą przeciągu, jeżeli więc otworzyć drzwi i okna, to powstanie przeciąg i muchy uciekną. Sposób ten jest dobry na niedługo, przytem niedobrze samemu pozostawać w mieszkaniu, w którym jest przeciąg, gdyż można się przeziębić.

2) Muchy nie znoszą zapachu olejku wawrzynowego, a więc trzeba olejek rozlać w płaskie naczyńka np. spodeczki i pozostawiać w mieszkaniu i wreszcie otworzyć okno lub drzwi i muchy pouciekają.

3) Klej na muchy przygotowuje się w ten sposób, że najsamprzód topimy 150 gr. kalafonji i do tego dodajemy 50 gr oleju lnianego i 18 gr. miodu. Tak przygotowanym klejem smaruje się cienko papier i rozkłada w mieszkaniu.

4) Ostatniemi czasy stwierdzono, że muchy nie znoszą koloru niebieskiego, a więc radzę przy bieleniu kuchni i izb dodawać do wapna dużo farby niebieskiej.

Sprostowanie.

W № 5 „Brzasku" w rubryce „Ogłoszenia Związku" zakradła się pomyłka, mianowicie: wydruk. „Miłoszewo **pow. Dziśnieński**", powinno być **Brasławski**, oraz „Patronat tworzą..... i p. Konrad **Dorągowski**" powinno być **Doręgowski** co niniejszem prostujemy.

Rozrywki umysłowe.

ROZWIĄZANIE I-ej SERJI Z Nr. 3:

Zagadka z liter: Kościuszko.
Szarada: Stowarzyszenie.
Bilet wizytowy: Druh skarbnik.

Trafne rozwiązanie nadesłali:

Druh Józef Zdanowicz — Mosty, druh St. Więckiewicz — Ejszyszki, druh F. Danilowicz — Głębokie, druchna Marja Szotówna — Kwasówka.

Nagrody nie zostały rozlosowane, ponieważ nikt z czytelników nie nadesłał rozwiązania II-ej serji.

ZAGADKA.

Co miesiąc w Wasze progi
Przychodzę, jako gość Wasz drogi
W szary ubiór okryty
Lecz za to w podarki obfity;
Kto jestem, zgadnąć proszę,
Miłość, światło do Was noszę.

K. J.

UWAGA. Od następnych numerów za umieszczenie fotografji w „Brzasku" Redakcja będzie pobierać opłatę po 5 zł. od każdej kliszy. Redakcję zmuszają do tego duże koszta wydawnicze.

Odbito czcionkami tłoczni „Znicz" w Wilnie.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.